

## Listy z Niemiec

## Deprawacja młodzieży hitlerowskiej

Monachjum, w lipcu.

Opanowaniu młodzieży przez hitlerizm służy szereg organizacji, odpowiadających różnemu wiekowi. Dla najmłodszych jest „Jungvolk”, obejmujące dzieci od 10 do 14 lat. Dla starszych jest „Hitlerjugend” od 14 do 18, dla młodzieży opuszczającej szkoły powszechne jest „Landhilfe” trwająca rok, dla całej zaś młodzieży starszej jest półroczny „Arbeitsdienst”.

„JUNGVOLK”

Najniższym szczeblem organizacji hitlerowskiej jest „Jungvolk”. Wciągają tu nawet dzieci nie mające lat dziesięciu. Wszystkie dzieci dostają brunatne mundury, plecaki, różne odznaki a przede wszystkim czerwony naramiennik. To jest pierwszy krok do uświadomienia hitlerowskiego. Wciąganie w atmosferę życia ideowego partii. Trzeba stwierdzić, że dzieciom się to wszystko bardzo podoba. Odciąga je to od nieprzyjemnej nauki a za to daje dużo atrakcji i rozrywek. Od rana do nocy mają okazję do pochodów, manifestacji, obchodów ze śpiewem, z bębniemi, orkiestrą, sztandarami. Wygląda to barwnie, hucznie i wesoło.

Do tego „Jungvolk” muszą w praktyce należeć niemal wszyscy. Wywiera się w tym celu presję na rodziców. Rozsyłana jest do nich ankietka, do jakiej organizacji mają zamiar zapisać się. Jeżeli odpowiedź jest negatywna, rodzice mogą spodziewać się represji. Zwłaszcza urzędnicy każdej chwili mogą stracić swe stanowisko pod zarzutem, że nie chcą współpracować z państwem i jego organizacjami. Nieprzyjemne też konsekwencje grożą dzieciom, które nie należą do Jungvolk czy Hitlerjugend. Są one prześladowane przez nauczycieli i kolegów. Szykanuje się je, wyśmiewa, dokucza na różne sposoby.

LEKTURA

Ta koncentracja ducha hitlerowskiego ma miejsce szczególnie w obozach ćwiczebnych i wycieczkowych, do których na sobotę i niedzielę ściągają organizacje. W lecie zaś na całe tygodnie. Tu już mamy do czynienia z systematycznym przeszkoleniem młodzieży. Podlega ona dyscyplinie wojskowej. Odbijają się pogadanki i lektura biblii hitlerowskiej: „Moja walka” Hitlera i „Myty XX wieku” Rosenberga. Pod takim wpływem przeobraża się całkowicie psychika i dusza młodego pokolenia.

Oczywiście, nie małą rolę grają złośliwe komentarze, zwłaszcza wymierzone w Kościół. Jako uzupełnienie — uświadomienia służy lektura pism hitlerowskich dla młodzieży: „Fanfara”, „Hitlerowska młodzież” i inne. Róży się tam od napaści, złośliwości i karykatur wymierzonych w Kościół i duchowieństwo. Zręczna redakcja tych pism, krótkie, żywe i barwne opowiadania muszą robić duże wrażenie na młodych czytelnikach. O zasięgu tej prasy najlepiej świadczą cyfry nakładów, wynoszące setki tysięcy egzemplarzy.

Jaki wpływ wywierają te organizacje i obozy na młodzież, najlepiej wiedzą rodzice i katecheci. Młodzież jest duchowo przeobrażona. Po powrocie z obozów zarzuca wychowawców różnemi pytaniami z dziedziny religijnej ze złośliwą nieraz intencją. Ksiądz musi odpyrać stałe ataki na wiarę i Kościół, wyreżyserowane przez hitlerowskich wychowawców. Ta walka jest dramatyczna. Katecheta nie może nic wyrażnego odpowiedzieć, żeby się nie narażać na zarzuty, żeby nie obrazić któregoś z wódzów. Inaczej pójdzie do więzienia. I zdarza się to na porządku dziennym. Katecheci idą przed sąd najczęściej z oskarżenia młodzieży. Łatwo ocenić, jak to rozstrzygnie młodzież i jaka panuje w szkołach atmosfera.

„LANDHILFE” I „ARBEITS-DIENST”

Nie lepsze stosunki istnieją w „Landhilfe” i „Arbeitsdienst”. Coprawda jest zasługą hitleryzmu, że wpłynęło na tych organizacjach dużo młodych elementów, które bezpożytecznie zalegały uli-

ce miast i wsi. Do Landhilfe form pomocy na roli — idą nieletni, którzy w obcym sobie środowisku — katolicy wśród protestantów — ulegają łatwo obojętności religijnej. A to jest właśnie celem hitleryzmu. Chce on zatrzeć różnice wyznaniowe i stępić wrażliwość na nie. Do „Arbeitsdienst” — forma pracy przy robotach publicznych — idą starsi. Odbicie półrocznej praktyki w Arbeitsdienst jest warunkiem przyjęcia na dalsze studia, tak samo jak świadectwo z Landhilfe warunkiem uzyskania pracy zarobkowej. W Arbeitsdienst młodzież poddana jest wychowaniu socjalistycznemu z takim skutkiem, że ulega skomunizowaniu. Na to skarżą się sami szefowie obozów pracy. Dochodzi do tego, że młodzież z tych obozów już nie chce krzyczeć Heil Hitler, za to jest bliska bolszewizmowi. W rezultacie wychodzą malkontenci życiowi i bezbożnicy, ludzie o nastawieniu skrajnie radykalnym.

KURSY AKADEMICKIE

Szczytem wychowania hitlerowskiego są kursy i akademie instruktorskie. Tu przeszkolenie trwa nie raz do trzech lat. Celem tych kursów jest stworzenie licznych kadry kierowników organizacji młodzieży. Panuje tam szczególnie surowy reżym. Młodzież jest odosobniona i pozbawiona styczności z miejscową ludnością. Ścisły podział zajęć wypełnia całkowicie dzień. O ile obozy pracy wydają komunistów, o tyle szkoły instruktorskie wychowują prawdziwych apostołów hitlerowskich. Są oni zdyscyplinowani i ideowo wyrobieni oraz przekonani. To są prawdziwi fanatycy ruchu, straceni dla religii. Dano im odpowiedź na wszystko, a przy tym wrogą Kościołowi.

Całe to wychowanie hitlerowskie budzi jeden wielki krzyk pro-

testu ze strony wszystkich światłych ludzi w Niemczech. Księża, pastory, lekarze, pedagodzy — wszyscy oni wskazują na groźne skutki hitleryzacji młodzieży. Zabrano jej wiarę i moralność, wyrwano z rodziny i oddano na pastwę występku. Każda poważniejsza rozmowa kończy się ubolewaniem na zepsucie młodzieży. To bolszewizacja naszego narodu.

ZBOCZENIA

Najgroźniejszym objawem są zbrocenia na tle seksualnym. Przewszystkim homoseksualizm. Rozpowszechnił się on niebywale w obozach młodzieży. Główną zasługą ma tu słynny Röhm, któremu Hitler powierzył w swoim czasie oddziały szturmowe. Zdemoralizował on za ich pośrednictwem ogromną ilość młodych ludzi. I w rezultacie wyrobiła się opinia, że nie w tem zbroceniu nie ma anormalnego. O tajemnicach jego uświadomione są już dzieci, które wciągają się do tych praktyk. Niemcy obronili moralności szczyt, że na ulicach miast jest mniej nierzędów. Być może. Prostytucję zastąpił bowiem homoseksualizm.

Oto do czego doprowadziło wyrwanie młodzieży z pod wpływu rodziny, Kościoła i oddanie do obozów. Nie ma do nich wstępu ksiądz, ale za to wchodzi deprawator.

Ten stan rzeczy skłonił nawet starego Ludendorfa do protestu. Ostro zaatakował on Hitlera za to, że przyczynił się do upadku moralnego młodzieży, że oddał ją pod wpływ zbrojców w rodzaju Röhma. Stwierdził, że w rozpoznaniu się tych bezczynnych praktyk tkwi poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości narodu, że grozi mu depopulacja i zagłada. Podkreślił, że pojęcie Trzeciej Rzeszy zniknęło się w pojęcie „trzeciej płci”. I zakończył swe u-

wagi uznaniem dla moralności katolickiej, która broni przed wyłudnieniem. W tem widzi niebezpieczeństwo dla Niemiec protestanckich.

W takim świetle hitleryzm nie może chyba pretendować do tytułu wielkiego wychowawcy młodzieży i chlubić się rezultatami pierwszego dziesięciolecia Hitlerjugend. Za kulami tych wspaniałych frontów organizacyjnych, krzyżujących w opętaniu „Heil Hitler”, jest błoto deprawacji moralnej.

Dr. Z. W.

## Krwawe zajścia w Porebce na tle strajku robotników

BIELSK, 20.7. W sobotę wybuchł wśród robotników strajk budowy wodnej w Porebce strajk okupacyjny. W godzinach popołudniowych odbył się tegoż dnia wiec około 100 robotników, na którym uchwalono wystąpić z żądaniem podwyżki płacy, obowiązującej za trzy miesiące wstecz.

Robotnicy motywowali swoje wystąpienie tem, że są zadłużeni, spowodu swych niskich zarobków i żądania swoje przedstawili kierownictwu firmy „Francopol”, która prowadzi prace około budowy zapory. Zarząd „Francopol” przyznał robotnikom 15 proc. pod-

wyżki, nie rozciągając jej jednak na ubiegłe miesiące, co spowodowało bezpośrednie zajście. Zawezwano władze bezpieczeństwa z Bielska i Białej, w międzyczasie jednak przerwano połączenia telefoniczne z Białą i Krakowem.

W godzinach wieczornych tegoż dnia doszło do zajścia między policją a strajkującymi, przemycen jeden posterunkowy odniósł ciężkie kontuzje. W niedzielę około 1-ej odbyło się zgromadzenie robotników, które przeszło w spokój. Na miejsce strajku przybył starosta bielski, oraz inspektor pracy z Krakowa.

## Przegląd prasy

BIUROKRACJA A WIEŚ

„I. K. C.”, nawiązując do słów Marszałka Piłsudskiego z 3 stycznia 1920, że

„Można pracować, opierając się na ludziach. Można polegać na ludziach”. stwierdza nieobliczalne szkody, jakie dla budowy jednolitego frontu narodowego przyniosło nie docenianie wsi i wielką winę, jaką w tym wypadku ponosi biurokracja:

„Obserwując wieś polską, spotykamy się z dwoma jej obliczami. Jedno z nich, to oblicze prawdziwe, proste, jasne, wyraziste i szczerze. Drugie, to oblicze skrzywione, oblicze sztuczne, stworzone przez biurokrację, wynaturzającą i karykaturującą rzeczywistość dla swych ciasnych celów.

Dla biurokracji wszystko na świecie, a więc i na wsi dzieje się tak, jak ona chce i sobie wyobraża. Raz więc ta wieś oglądana oczyma odpowiednich referentów jest spokojnym, apatycznym zbiorowiskiem ludzi, podających się biernie każdej komendzie i słuchających nadsyłanych rozkazów ślepo, raz drugi jest ogniskiem buntu, nieprawomyślności, a nawet antypaństwowych prądów. Biurokracja odgryzająca wieś od sier decydujących w państwie chłopskim murem zaklamania i wynaturzenia rzeczywistości”.

Tymczasem wieś polska, jak dowiodła manifestacja w Nowosielcach, ma swoje wielkie porywy i pragnienia, biurokracja zaś

„zwykła straszyć zarówno opinię publiczną, jak i czynniki miarodajne, widmem masowych wiejskich rozruchów, wyrotowej akcji itd. itd. Zapomina się o rzeczywistości i nie chce się jej widzieć. Biurokracja boi się. Boi się nie tego, czem grozi innym, gdyż wie i czuje, że to wszystko co o wsi pisze i mówi jest zaklamaniem i nieprawdą, ale boi się, że rzeczywistość przekreśli wszystkie jej raporty, tak, jak przekreśliła w Nowosielcach.

Zbývá się milczeniem, lekceważeniem i wzruszeniem: ramion różne po staty wiejskich mas chłopskich, a równocześnie pozwala się na zerwanie na tych masach elementem ciemnym, niepewnym, popiera się nie raz ludzi wznoszących zamęt w życie wsi i szerzących wyrotowe hasła... Zapomina się o jednej istotnej prawdzie, że działacze wiejskich, znanych, działaczy stojących w świetle nie należy się bać, że nie należy się bać ruchów mających za sobą długoletnią tradycję, nie grojących zaszadnicą, w niczem dobru państwa i narodu, ale trzeba się bać roboty pod ziemią”.

I skutkiem tego „jacejki komunistyczne mają bardzo łatwe pole”. I mimowoli przypomina się biurokracja z czasów carskiej Rosji...

PRZECIW JEDNOSTRONNOŚCI

Organy konserwatywne prowadzą energiczną kampanię przeciwko zacieśnianiu problemu pomocy wsi do samej kwestii reformy rolnej. „Czas” podkreśla, że chodzi tu o dwa problemy: zwiększenie możliwości zatrudnienia na wsi i stworzenie kanałów oddziaływania dla ludności wiejskiej. Pierwszy z nich polega na zintensyfikowaniu nakładu pracy w gospodarstwach rolnych i sama parcelacja (dla której już zresztą niewiele pozostało zapasów ziemi i która poza tem i tak dokonywała się samorzutnie) stanowi tylko jedną część wielkiej akcji, która obejmuje także komasację upelnorolnienie, meliorację nieużytków, a przedewszystkiem niepodzielność drobnych gospodarstw włościańskich. Tymczasem widzimy

„wykorzystywanie hasła reformy rolnej do bieżących rozgrywek politycznych, robienie z tego poważnego zadania terenu eksperymentów, które mają przynieść tym czy innym ludziom popularność i wpływy, a nie pomoc dla wsi... Nadzieje na rozwią-

zanie problemu przeludnienia wsi za pomocą przyspieszenia parcelacji są poprostu naiwne, oparte czy to na nieświadomości stanu faktycznego, czy to na złej woli”.

Podobnie wypowiada się „Dziennik Poznański”, który podkreśla, że

„nie jednostronny eksperyment, ale plan organiczny może rozwiązać problem przeludnienia wsi”.

ZAMIAST ŻYDÓW

„Warszawski Dziennik Narodowy”, stwierdzając, że hasło radykalnej reformy rolnej ma szczególnych zwolenników w żydach, pragnących w ten sposób odwrócić uwagę od problemu kolonizowania żywołem chłopskim miast i miasteczek — kosztem wypierania żywołu żydowskiego — podnosi, że:

„Teoretycznie można wywodzić, że przeludnienie wsi wyraża się cyfrą 9 milionów głów. Otóż, gdyby z owych 9 milionów — 3 miliony, ba! nawet 1 milion, — znalazł w miejsce miejsce zamiast Żydów, to nie byłoby to wprawdzie jeszcze pełne rozwiązanie sprawy przeludnienia, byłaby to już jednak dla wsi olbrzymia ulga...”

Przypomnijmy sobie, że w samej tylko ziemi Radomskiej (głównie w powiatach radomskim i opoczyńskim) w ciągu półrocza zdolano stworzyć około 2.500 nowych polskich placówek handlowych. Gdybyś-

my przypuścili, że przeciętnie w każdym powiecie stanie się to i narodzi się, przypuścimy, 1.000 placówek — to proste obliczenie, polegające na pomnożeniu 1.000 przez ilość głów, przypadających przeciętnie na rodzinę, doprowadzi nas do cyfry miliona ludności, która dzięki temu zdobyłaby sobie środki do życia”.

JEDNOŚĆ NARODOWA

„Słowo Pomorskie” polemizując z „Czasem”, który zapytywał dlaczego system pomajowy „ma stanowić tę nie do przebycia przeszkodę”, która staje na drodze konsolidacji narodowej, pisze:

„Obóz sanacyjny znajduje się dziś w tej samej sytuacji, w jakiej znajdowały się państwa centralne podczas wielkiej wojny w połowie 1918 r. Czujcie nieubлагanie zbliżający się swój koniec, ale nadrabia jeszcze miną, chce „jedności narodowej”, aby wyjść z honorem z okresu, który mu honoru nie przysporzył. Podaje więc „warunki pokoju”. Niema być „zwycięzców i zwyciężonych”. Witosa wpuścił się do kraju, narodowców wypuścił z Berez, Sejm obecny rozwiąże, ordynację wyborczą zmieni, przebaczymy sobie potem wszyscy wszystko, zaspiewamy wspólnie „Kochajmy się!” i sielanka nastanie w kraju...”

Jakie mają być warunki „jedności narodowej” w Polsce, to już w tej chwili rzecz, o której ani ludzie „Czasu”, ani ci z „Gazety Polskiej” decydować nie będą”.

## Echo ślubowania akademickiego wśród szerokich rzesz młodzieży

Młodzież KSMM i Z. z powiatu konińskiego urządziła niezwykłą manifestację, która była wyrazem echem ślubowania akademickiego na Jasnej Górze oraz dowodem solidaryzowania się młodzieży pracującej z młodzieżą akademicką w walce o lepsze jutro pod opieką Marji.

W dniu 12 lipca b. r. do Kawnic, gdzie znajduje się cudami słynący obraz Matki Boskiej Kawnickiej, przybyły delegacje młodzieży KSMM i Z., aby oddać w opiekę Matki Najświętszej koniński Okręg K. S. M. i Z. Zebrała tam młodzież reprezentowała 126 oddziałów, skupiających z górą 3.000 osób.

W czasie uroczystych niesporów na obrazie Matki Boskiej Kawnickiej zawieszono wota, zakupione z ofiar druhów i druhien.

Następnie setki zebranej młodzieży złożyły uroczyste przyrzeczenie, polecając opiece Najśw. Panny siebie, swoją organizację i swoją wierną służbę Bogu i Ojczyźnie, młodzi druhowie i druchny oświadczyli:

„Przyrzekamy przeto Chrystusowi Królowi i Tobie Królowej i Opiekunce naszej, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej wierze Kościoła katolickiego i pracować wytrwale nad odbudową Polski Chrystusowej. Przyrzekamy, że wiary naszej bronimy i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym i państwowym. Przyrzekamy, że usilnie będziemy szerzyć cześć i nabożeństwo dla Ciebie, jako Matki naszej umiłowanej. Tak nam dopomóż Bóg!”

Manifestacja kawnicka jest dowodem, że piękny czyn akademików odbija się echem wśród szerokich rzesz młodzieży.

## „Strusia afery” w stolicy Właściciel ptaków padł ofiarą szustwa

Szumnie zapowiedziana i interesująca mieszkańców stolicy impreza „strusich wyścigów” na torze mokotowskim znalazła niespodziewanie i nader przykre zakończenie.

Okazało się, iż sprowadzony z zagranicy właściciel egzotycznych ptaków, Włoch Meloni Franco, padł ofiarą bezczelnego oszustwa.

Za pośrednictwem zagranicznego biura zawarł kontrakt z Melonim i zaangażowano go na przyjazd do Warszawy wraz ze strusiami, które miały startować w wyścigach na torze mokotowskim.

Impreza ta miała urozmaicić program wyścigowy i istotnie była pewnego rodzaju atrakcją dla warszawskiej publiczności. Meloni przyjechał okrętem do Gdańska i, jak się okazało, wpadł tam w ręce dwóch rzekomych „impresario”.

Byli to dwaj Łotysze — pp. Ganderer i Borkow, którzy obiecyując „złote góry” Włochowi, zawarli z nim specjalny kontrakt, mocą którego mieli występować w imieniu

właściciela strusi, gwarantując mu dochód 24.000 fr. fr. miesięcznie. Meloni wozil swe ptaki samochodami. Nim przyjechał do Warszawy, uprzedzili go dwaj impresario: Ganderer i Borkow, którzy, podjęli od organizatorów w Warszawie całą umówioną sumę za produkcję strusi na torze wyścigowym w wysokości 3.600 zł. Spryciarze, zagarnawszy pieniądze dla siebie, zwodzili Melonię, obiecując mu wypłacenie należności, ale po odbytych produkcjach strusi na torze i t. p.

Pewnego dnia Włoch, wyczerpany własne zasoby pieniężne, nie mogąc wydobyc należności od swych impresario, zwrócił się do warszawskich organizatorów.

Tu dowiedział się, że Ganderer i Borkow podnieśli dawno należne honorarium. W ten sposób afery wyszła na jaw.

Poszkodowany Włoch postanowił zwrócić się ze skargą do władz prokuratorskich.

## Olbrzymie zaległości honorarjów lekarzy-rzeczoznawców w sądach

Naczelna Izba Lekarska wystąpiła do ministra sprawiedliwości z odpowiednim memorjałem, domagając się wydania zarządzenia w sprawie uregulowania zaległości powstałych przy powołaniu przez sądy biegłych lekarzy. Zaległości te sięgają niekiedy do 1.000 zł. Prośba jest umotywowana trudnemi warunkami w jakich znajduje się większość lekarzy.

Min. Sprawiedliwości przychylnie potraktował prośbę N. I. L. proponując jednak ze swej stro-

ny, by należności te były regulowane drogą rozrachunków lekarzy z urzędami skarbowymi z tytułu należności podatkowych.

Dodać należy, że w podobnej do lekarzy sytuacji znaleźli się także inni rzeczoznawcy sądowi. Należałoby również i o nich pomyśleć, a także zastanowić się nad sposobami usunięcia na przyszłość tej anomalii, jaką jest notoryczne zaleganie urzędów wymiaru sprawiedliwości z należnościami rzeczoznawców.

## Likwidacja wydziału wychowania fizycznego w min. W. R. i O. P.

W związku z reorganizacją Min. Oświaty, wydział wychowania fizycznego, istniejący blisko od 10 lat w tem ministerstwie, ma ulec likwidacji, a agendy wychowania fizycznego obejmie ogólny wydział wychowania, na którego czele ma stanąć p. Adam Dobrodziński, dyrektor szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem.

W sferach sportowych wiadomość ta wywołała duże zainteresowanie.

Na czele wydziału wychowania fizycznego w min. oświaty stał przez pierwszych kilka lat plk. Władysław Kiliński, mianowany później dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego; jego następcą został mjr. Józef Błoński.

## Sekciarstwo pcha się do kolonii polskich w Brazylii

Od kilku lat usiłuje się zagnieździć w kolonjach polskich w Bra-

zylii sekciarstwo t. zw. kościoła narodowego. Pomimo, że akcja sekciarzy nie przyniosła wyniku, jakiego się spodziewali jej propagatorzy, bo po pierwszych wybuchach zaczęła się raptownie kurczyć i likwidować, mimo to obecnie odłam sekty Faraona przysłał kilku nowych duchownych t. zw. kościoła narodowego.

Niedawno przybył tam niejaki Apolinary Filarski wraz z żoną, który mianuje się pralatem „kościoła narodowego”. Następnie miał zjechać do Kurytyby „biskup” kościoła narodowego, niejaki Perkowski. Nowi przywódcy sekty, jak sami się chwala, przywieźli sporo pieniędzy. Ci, którzy mieli możność zetknąć się z nimi, odnieśli wrażenie, że są to zamaskowani propagatorzy komunizmu.

## W ukraińskie ręce

LWÓW, 20.7. Dokonano tutaj transakcji, w wyniku której kurczy się znów polski stan posiadania w mieście. Mianowicie, duża realność przy ul. Technicznej 1, stanowiąca własność rodzin. pp. Radzińskich, bar. Moysy i Paygartowej, sprzedana została za cenę 150 tysięcy zł. Rewizjnemu Sojuszowi Kooperatyw Ukraińskich.

Realnością tą administrował imieniem właścicieli p. Szczepny Cieński. Niepodobna znaleźć żadnego usprawiedliwienia dla właścicieli tej realności, ludzi zamożnych, którzy tak z lekkim sercem przyczyniają się do kureczenia się polskiego stanu posiadania we Lwowie.